

WŁOCŁAWSKIE

Biblioteka Wojskowa
D. O. K. VIII.

Toruń

Prenumerata na miejscu mk. 3300, na prow. mk. 4000. Za odnośnienie do domu doliczają się 500 mk. Ogłoszenia za wiersz nonparel. Pierwsza strona 450 mk., druga i trzecia 350 mk., czwarta 8-linowa 150 mk. Ogł. drobne po 75 m. za wyraz, tłust. druk. podwójnie. Najm. ogł. 750 mk. Dla zagran. ceny o 200 proc. wyższe.

Adres Redakcji i Administracji: Księgarnia Powszechna, ul. Brzeska № 4. — Redakcja i Administracja otwarta od g. 10 r. do 3 i od 5 do 6 wiecz.

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca; nadsyłane bez oznaczenia honorarium uważa za bezpłatne; proszą, by pisane były po jednej stronie. Ogłoszenia przyjmow. są do g. 12. REDAKTOR PRZYJMUJE CODZIENNIE, OPRÓCZ NIEDZIELI I ŚWIĄT, OD GODZINY 2-EJ DO 3-EJ PO POŁUDNIU. — TELEFON REDAKCJI 28. № P. K. O. 61.783.

ś. † p.

Karol Biały

Dzierżawca bufetu stacji Wrocław

zmarł po krótkich lecz ciężkich cierpieniach d. 1 stycznia 1923 roku.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego odprawione zostanie dnia 4 stycznia b. r. w kościele O.O. Reformatorów o godzinie 10-ej rano. Wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy nastąpi tego samego dnia z tegoż kościoła o godz. 3-ej po południu.

Na smutne te obrzędy zapraszają przyjaciel i znajomych zmarłego pozostali w nieutulonym żalu

Żona z Rodziną.

Breve Papieskie do J. E. ks. Galla Biskupa Polowego W. P.

Jak już komunikowaliśmy swego czasu, J. E. ks. Stanisław Gall, biskup połowy wojsk polskich, wyjeżdżał do Rzymu, żeby osobiście wręczyć Jego Świątobliwości, Ojcu Świętemu Piusowi XI, adres holdowniczy w imieniu komitetu związanej z jego Osobą „Fundacji dla polskich inwalidów wojennych”. Ojciec Święty raczył przyjąć adres z żywą radością i bardzo serdecznie wypytywał się J. E. ks. biskupa połowego wojsk polskich o Polskę i wojsko polskie, nie szczędząc jak najbardziej przyjaznych i pełnych miłości słów. Odjeżdżającemu biskupowi połowemu wojsk polskich zostało wręczone breve papieskie treści następującej:

Do Czcigodnego Brata
STANISŁAWA GALLA
Biskupa tyt. Halikarnasu
PIUS P. P. XI.

Czcigodny Bracie!
Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie!

Najsłodsze więzy łączą Nas z Polską, gdzie czcigodny Nasz Poprzednik, Papież Benedykt XV, raczył powierzyć Nam misję Swego przedstawiciela i Nuncjusza w czasie bolesnych lat wojny i tych, które po niej nastąpiły. Wymyślił i żywymy dalej najmilsze wspomnienie o Naszym pobycie w Waszym szlachetnym kraju, gdzie nie ominiemy żadnej sposobności, by w miarę sił Naszych współdziałać przedewszystkiem jego reorganizacji religijnej, jego pomyślności i jego szczęściu. Dziś zechciał nam donieść, Czcigodny Bracie, w adresie, przepełnionym synowską pobożnością, że utworzył się w Warszawie Komitet „pod Naszym Imieniem”, dla opieki nad polskimi inwalidami wojennymi. Czujemy się głęboko wzruszeni tą nader delikatną intencją, uważając ją za nowy dowód przywiązania do Naszej Osoby, którą szlachetny Wasz kraj tak serdecznie zaprzagnął Nam okazać i chcemy Ci wyrazić, Bracie Czcigodny, zarówno jak i członkom założycielom Komitetu oraz członkom, organizującym Instytucję, Nasze Ojcowskie zadowolenie i Naszą żywą wdzięczność. Chcieliście w ten sposób, składając Nam nowy ten dowód czci i przywiązania sprawić, byśmy, gdyby to było możliwe, przywiązali się bardziej jeszcze do

Polski, tak drogiej Naszemu sercu. Z zadowoleniem odczytaliśmy ustawę „Fundacji Piusa XI” i składamy najgorętsze życzenia, by Instytucja ta, tak szlachetna i tak potrzebna, rozwijała się na korzyść tych, co tyle zasług położyli na ołtarzu Ojczyzny. Jako dowód tego zadowolenia i specjalnej Naszej przychylności, udzielamy z całego serca Tobie, Czcigodny Bracie, Komitetowi, o którym mowa, Inwalidom wojennym i Waszemu dziełu, jako zadatku najobfitszych łask boskich, Błogosławieństwa Apostolskiego.

(—) PIUS P. P. XI.

Rzym, z Watykanu, 25 listopada 1922 r.

Powyższe breve J. E. ks. biskup Gall otrzymał wraz z pismem sekretarza stanu, które głosi:

Ekscelencjo!

Ze szczególną przyjemnością doręczam przy niniejszym Pismo Od ręczne, które Ojciec Święty raczył wystosować na szlachetny adres holdowniczy, w którym Wasza Ekscelencja donosił niedawno, że utworzył się w Warszawie Komitet dla założenia Fundacji pod protektorem Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI, dla opieki nad Inwalidami wojennymi.

Nie ulega wątpliwości, że dowód tej specjalnej przychylności Jego Świątobliwości będzie słodką pociechą dla tegoż Komitetu, a zarazem, miejmy nadzieję, szczęśliwym zadatkiem pomyślnego rozwoju Waszego dzieła.

Zechciej przyjąć, Ekscelencjo, ponowne zapewnienie o całkowitem moim oddaniu w Panu Naszym Jezusie Chrystusie.

(—) P. C. Gaspari.

Rządca

z 13 letnią praktyką, w tem 11 lat w maj. Rzezewo, w wieku lat 34, przyjmie posadę na ordynarję od 1 kwietnia lub od zaraz. Wiadomość: Średnicki, Rzezewo p. Lubień.

Proces Eligjusza Niewiadomskiego. Wyrok śmierci.

(Według stenogramu przytoczonego w „Gazecie Porannej“)

Dokończenie.

Naturalnie Ojczyzna to jest i dla nich wyraz święty i nietykalny, ale tylko wyraz, treść zmienia się, treść fałszuje się tak, jak wszystko inne. Dla każdego z nas Ojczyzna to jest najlepsza tradycja przeszłości, to jest dobro duchowe i materialne odziedziczone po przodkach i przekazywane jak świętość z pokolenia na pokolenie. To nie jest własność ani dawnych, ani przyszłych pokoleń, ale wszystkich razem i dlatego my jesteśmy tylko chwilowymi dzierżawcami i strażnikami. To są nasze pojęcia. W naszym pojęciu mieści się przedewszystkiem zespół obowiązków i ofiar, bo bez ofiar, bez poświęcenia—Ojczyzny niema. Dla socjalistów sprawa przedstawia się inaczej: Ojczyzna—to my wszyscy. Jeżeli nam jest dobrze, to wszystko w porządku, to Ojczyzna jest szczęśliwa. Takie zdanie wygłaszają nie najgorsi, wygłaszają najlepsi.

Słyszałem na zebraniu publicznym, jak genialny pisarz i naiwny polityk Sieroszewski wygłaszał te zasady w obecności setek osób. Dla pospolitego towarzysza ta formuła jest jeszcze prostsza: Ojczyzna jest o tyle, o ile ma się w niej korzyść wyraźną, materialną, natychmiastową. Tym właśnie pojęciem dał wyraz poseł Moraczewski w pamiętnej mowie sejmowej w 1920 r. podczas najazdu bolszewickiego, kiedy twierdził, że lud polski nie pójdzie bronić Ojczyzny przeciw najazdowi, chyba, że mu za to Ojczyzna drogo, bardzo drogo zapłaci. Lud polski w osobie Piastowców, w osobie Witosów. A na te zniewagi, na te inwektywy niegodne nie znalazł odpowiedzi żadnej. Piastowcy i Witosy stali, jak pod przegrzaniem.

Dostojny sędzi! Chcę jeszcze krótko powiedzieć o tem, na co patrzyłem zbliżając moimi oczami, o człowieku, na którego planowałem zamach, za który powinienem tutaj być sądzony, o wpływach tego człowieka na aparat państwowy, na jego funkcjonowanie.

Ten wpływ niewątpliwie był bardzo duży, chociaż niezawsze bezpośredni. Piłsudski dawał państwowemu aparatowi swoich wybranych ludzi, a razem z Belwederu szedł pewien ton zasadniczy, ton, w którym dźwięczały różne struny. Ale najbardziej charakterystycznym jest brak woli twórczej wszystkich kółek mechanizmu państwowego. Ten mechanizm państwowy, jak o tem wszyscy wiemy, jest chory.

Przewodniczący. Proszę się streszczać i przejść do omówienia czynu. Niewiadomski: Ludzi Państwu brak. Brak zwłaszcza woli twórczej.

W dziedzinie państwowej jest pewien odłam, który bezpośrednio podlegał w czasie wojny Naczelnikowi Państwa—mianowicie wojsko. Kiedy w 1920 r. odprawiono mnie z biura paborowego, z biura werbunkowego ze względu na mój wiek, zwróciłem uwagę na defenzywę, w której, jak myślałem, można będzie służyć z takim samym, a może nawet większym pożytkiem sprawie obrony kraju. Za

pomocą polecenia ministra Sosnkowskiego dostałem się do centrali warszawskiej. Tu był węzeł najważniejszych, najbardziej odpowiedzialnych poza obroną frontu spraw. Tu spodziewałem się znaleźć i dla siebie jakąś pożyteczną rolę. Dobór personelu był taki: szef rotm. Dalewski, lat 30, sympatyczny...

Przewodniczący: To nie ma znaczenia. Jeszcze raz przypominam, żeby podstępnie streszczał się.

Niewiadomski: To są rzeczy wyjątkowe, które przeżyłem bezpośrednio, które również niewątpliwie rzuca światło na usposobienie moje.

Niezmiernie odpowiedzialne stanowiska były powierzane ludziom nieodpowiednim i stały się widownią rzeczy niesłychanie gorszących, za które odpowiada ten, kto jest najwyższym szefem. W dwóch słowach powiem o kilku urzędnikach.

Przewodniczący: Proszę o osobistościach nie mówić.

Niewiadomski: Jeden z urzędników był żydem. Oprócz niego było jeszcze 2, czy więcej urzędników, noszących wybitne cechy semickie. Panny—prezysywaczki, w rękach których były wielkiej wagi tajemnice państwowe, miały powierzchowność także semicka. Zabrałem się do pracy.

Przytoczę tylko kilka spraw, które miałem w rękach i które mnie wzburzyły w najwyższym stopniu. Sprawy są krótkie. Pierwsza taka: Pan XX jest w czasie wojny na poczcie cenzorem wojskowym korespondencji żydowskiej, jego przeszłość: żyd białostocki, czy grodzieński, podczas okupacji niemieckiej był współpracownikiem dziennika żydowskiego, wychodzącego w trzech językach. Nie przyznawał się nigdy do polskości. Według domniemania uchodził za szpiega niemieckiego. Temu człowiekowi powierzona była cenzura listów żydowskich. Defenzywa była bezsilna. Powiedziano mi, że nie mają prawa aresztować go, ani zawiesić go w czynnościach, ani zawiesić szefa, który go przyjął, że wogóle defenzywa jest bezsilna.

Druga sprawa studenta żyda, przyłapanego na kolportowaniu bibuły komunistycznej, aresztowanego, gdy wszedł do tramwaju. Poznał go człowiek, który miał skład bibuły komunistycznej w Mokotowie. Sprawa jest czysta. Trzeba było czytać jeszcze tę bibułę. Słów niema na powiedzenie tego, co tam było. To był kał, błoto, to było przesiąknięte krwią żołnierzy polskich, tysiącem żyć chłopców naszych, którzy wzięli tę bibułę na serjo i byli rozstrzelani za dezercję. Inni podpalali magazyny wojskowe, podpalali hangary, aparaty lotnicze. Krzywdy ta bibuła spowodowała niesłychane. Była cała przesiąknięta krwią polską. Zwraca się do mnie rotmistrz: co z tem zrobić, jak pan myśli. Powiadam: rozstrzelać. A słyszę odpowiedź: no, taki młody, może mu nie przeszkadzać w karierze, niech skończy Poli-

